

DR. EDWARD TAYLOR
Profesor Uniwersytetu Poznańskiego

ISTOTA KRYZYSU ŚWIATOWEGO *

Dość powszechna opinia o obecnem światowym przesileniu gospodarczem sprowadza istotę jego do ogólnej nadprodukcji. Wydają się to również potwierdzać cyfry. W ciągu¹⁾ lat 1913—1928 ludność świata wzrosła o 10%, natomiast produkcja środków żywności o 16%, a surowców przemysłowych o 40%. Handel międzynarodowy wzrósł co do swej ilości o 24%. Wzrost zaś produkcji gotowych wyrobów przemysłowych w tym czasie oblicza się niejednokrotnie na 20—30%. Opinia ta panuje szczególnie wśród najbardziej praktyków życia gospodarczego świata, którzy jej niejednokrotnie dają wyraz.

Takie postawienie zagadnienia wydawałoby się na pierwszy rzut oka teoretycznie niemożliwym. Od stu lat bowiem prawie we wszystkich podręcznikach ekonomiki powtarza się starą, powszechnie poważaną teorię J. B. Say'a, t. zw. prawo rynków, według którego ogólna nadprodukcja jest niemożliwa. Mianowicie, towary wymieniają się za towary. Jeśli produkcja wszystkich towarów rozwija się mniej więcej równomiernie, to zawsze znajdują one zbyt przez wymianę wzajemną. Niemożliwą jest więc nadprodukcja ogólna, może ona powstać tylko w pewnym dziale produkcji, który przekroczył w rozwoju swym tempo ogólne wzrostu. Najlepszym zaś środkiem, przeciwdziałającym temu częściowemu przesileniu nadprodukcyjnemu, jest wzmożenie produkcji w innych działach, co przywróci zachwianą równowagę.

* Artykuł niniejszy stanowi rozszerzenie odczytu, wygłoszonego przeze mnie na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie dn. 6. marca 1931 r. Powołania się prof. A. Heydla w artykule „Kryzys, interwencja i etatyzm”, umieszczonym w „Ekonomiście”, r. 1931, t. I, s. 3—19, na pewne moje poglądy i obliczenia odnoszą się właśnie do tego odczytu. Część poglądów tego odczytu sformułowałem już poprzednio w serji artykułów o kryzysie, drukowanych w lutym 1931 r. w Nr. 82, 84, 86 i 88 „Kurjera Poznańskiego”, uwzględniających jednak przedewszystkiem stosunki polskie.

¹⁾ Mémoire sur la production et le commerce 1923—1928/29, Société des Nations, Genève 1930, s. 8.

To szacowne prawo miało swój walor w czasach, gdy cała teoria wartości i wymiany opierała się na analizie kosztów produkcji i warunków podaży, przyjmując popyt za wielkość daną, zawsze istniejącą w nieograniczonych rozmiarach. Obecnie jednak, gdy ekonomika w wspaniałym swym od 60 lat rozwoju badań teoretycznych zwróciła baczną uwagę na zagadnienie popytu i na podstawie jego analizy przebudowała całą teorię ekonomiczną, prawo to — wciąż dotąd siłą ciężkości zwykle bez zastanowienia powtarzane — ulega gruntownej rewizji i musi być odpowiednio zrekonstruowane. Za podstawę rekonstrukcji trzeba tu wziąć nowe wyobrażenia o charakterze popytu, które pierwszy postawił i rozbudował Marshall koło 1880 r., zwracając uwagę na t. zw. elastyczność popytu. Nazywamy, jak wiemy, popytem elastycznym taki, przy którym każda zmiana ceny dobra wywołuje więcej niż proporcjonalną zmianę popytu na nie, odwrotnie zaś sztywnym, gdy zmiana popytu jest mniej niż proporcjonalna. Otóż stwierdzić możemy, że różne rodzaje dóbr odznaczają się różną elastycznością popytu. W ogólności możemy powiedzieć, że popyt na produkty rolnicze, szczególnie roślinne, jest w szerokiej swej masie dość sztywnym, znacznie mniej elastycznym, niż popyt na towary przemysłowe, najogólniej wzięte. Potwierdza to szereg faktów i obserwacji, dawniej już znanych i ogólnie uznanych. Już w końcu XVII w. Gregory King zwracał uwagę na nieproporcjonalnie silny wzrost cen zbóż w okresach nienormalnego spadku ich podaży, podczas wojny, czy głodu. Wielokrotnie podnosi się fakt, że wartość produkcji zbożowej rolnictwa przedstawia zwykle zbliżoną do siebie sumę, gdyż nieurodzaj wywołuje wyższe ceny, a urodzaj kompensuje się przez spadek cen. Fakt ten znany jest rolnikom i w praktyce kieruje ich polityką sprzedażną. Rozsądni rolnicy nie lubią liczyć na nadzwyczajne wyższości cen, przyjmują stałą sumę jako zwykły swój coroczny dochód ze zboża i rozkładają stosownie do tego sprzedaż na cały rok, by zmniejszyć ryzyko chwilowych fluktuacji cen. Wszystkie te obserwacje stwierdzają fakt mniejszej elastyczności cen ziemio-
plodów.

Jeśli zaś tak się rzecz ma, to nawet w razie ciągłego równomiernego wzrostu całej produkcji gospodarczej musi wystąpić punkt, w którym produkcja rolnicza wskutek mniejszej elastyczności popytu zacznie nie znajdować zbytu i spadać w cenie, podczas gdy produkcja przemysłowa jeszcze nie spotyka się z tym objawem. Powstanie więc nadprodukcja rolnicza, która, zmniejszając siłę kupna rolnictwa, wywołać musi w końcu spadek popytu i na wyroby przemysłowe, stwarzając w ten sposób zjawisko ogólnej nadprodukcji, charakteryzujące się przytem, szczególnie w początkowych swych fazach, wyższym stosunkowo poziomem cen produk-

tów przemysłowych, niż rolniczych. Będzie to t. zw. rozwarcie się nożyc cen, skupiające już samo w sobie wszelkie elementy kryzysu gospodarczego.

Uzupełniona powyższymi uwagami, da się utrzymać stara teoria o ogólnej nadprodukcji, w istotnie zmienionej zresztą formie. Da się też utrzymać interpretowane w powyższym sensie twierdzenie, że istota obecnego kryzysu polega na ogólnej nadprodukcji. Znamiona jego odpowiadają w zupełności wyżej naszkicowanej charakterystyce. Daje nam to klucz dla zrozumienia obecnego położenia.

Powstaje jednak pytanie, w jaki sposób mogła powstać tak stosunkowo szybko owa względna nadprodukcja rolnicza? Wrażenie owej nagłości jest tylko złudzeniem, spowodowanym przez zaciemnienie oczom przeciętnego obserwatora obrazu rozwoju cen przez zjawiska, wywołane przez okres Wielkiej Wojny. Fakt nadprodukcji i niskiego poziomu cen rolniczych nie jest bynajmniej nowy. Mniej więcej od roku 1884 pojawiła się na rynkach światowych w olbrzymich ilościach produkcja rolnictwa nowych krajów, rozporządzających niskimi kosztami produkcji wskutek dziewiczości swej ziemi, taniałości robotnika lub stosowania kultury maszynowej. Konkurencja Stanów Zjednoczonych A. P., Kanady, Argentyny, później Australji i Rosji Południowej, częściowo i Syberji, zbiły ceny płodów rolniczych tak nisko, że powstał stąd długi i ciężki kryzys dla rolnictwa europejskiego. Ratowało się ono przejściem do produkcji zwierzęcej, selektywną hodowlą zbóż i produkcją pasz, co nieco tylko łagodziło przesilenie. Nie zamieniło się ono w ogólny kryzys tylko dlatego, że równocześnie owe kraje eksportu rolnego były doskonałym rynkiem zbytu dla przemysłu europejskiego. Dopiero mniej więcej od lat 1904—1906 zaczęły się podnosić ceny płodów rolnych i ziemi, częściowo wskutek wzrostu siły kupna ludności industrjalnej Europy i Stanów Zjednoczonych A. P., głównie jednak wskutek wiszących w powietrzu konfliktów wojennych i przygotowań do nich, które spekulacja zawczasu eskontowała. Podczas wojny światowej produkcja rolnicza świata niezmiernie wzrosła wskutek wzrostu popytu; wzięto pod uprawę w nowych krajach nowe obszary, porobiono wielkie inwestycje, znacznie mechanizujące i potaniające proces produkcji rolnej. Równocześnie jednak kraje te, będąc odcięte od dawnych dostawców przemysłowych, zajętych zresztą przeważnie produkcją wojennego materiału, wytworzyły u siebie przemysł dla zaspokojenia własnych potrzeb i dostaw wojennych. Inne zaś, jak Stany Zjednoczone A. P., rozwinęły już istniejący swój przemysł jeszcze bardziej, czerpiąc z niego zyski przy aprowidowaniu stron wojujących. Kraje europejskie z ukończeniem wojny zaczęły z największym pospiechem i wy-

siłkiem wracać do swej dawnej produkcji rolniczej i przemysłowej, likwidując swój przemysł wojenny. W procesie tym osiągnięto rychło nawet znacznie wyższy poziom produkcji, niż przedwojenny. W ten sposób w krótkim już czasie po wojnie powstała obecna skomplikowana sytuacja gospodarcza, polegająca na znacznym wzroście światowej produkcji tak przemysłowej, jak rolniczej, widocznym szczególnie w nowych krajach. Równocześnie zmniejszyło się zapotrzebowanie dawniej ogólnie uprawianych płodów rolnych, kierując się ku nowym środkom odżywiania się, jeszcze zaś bardziej zaczął się zmniejszać popyt na produkcję przemysłową wskutek zamknięcia się dla świata rynków najpierw Rosji, a potem częściowo Indyj i Chin.

W jaki jednak sposób mogło powstać i dało się utrzymać przez długi czas po wojnie światowej tak znaczne wzmożenie ogólnej produkcji? Rozbudowę produkcji pozaeuropejskiej wyjaśniliśmy częściowo wyżej, lecz jak wytłumaczyć odbudowę produkcji krajów europejskich i wzrastanie produkcji jednych i drugich krajów?

Niektóre działy produkcji światowej utrzymały się i rozwinęły podczas wojny tak wskutek zapotrzebowania wojennego, jak wskutek inflacji wojennych. Inne natomiast po chwilowym zatrzymaniu się wróciły do stanu przedwojennego i przewyższyły go nawet przede wszystkim wskutek wysokich cen, wywołanych przez inflację i zmianę rozkładu kruszcu, którego rezultatem był spadek wartości złota, oraz wskutek nieuporządkowanych powojennych stosunków gospodarczych i transportowych, które uniemożliwiały orjentację w światowej produkcji, a wreszcie wskutek konserwatyizmu producentów i nadziei, że wszystko z ukończeniem wojny wróci do dawnych form. Cały ten proces wywołać musiał wkrótce pęd do sztucznej ochrony produkcji narodowej tak w krajach nowych, które nie chciały zatracać swych postępów i wracać do dawnego stanu, jak i w krajach starych, które nie chciały zrezygnować ze swych dawnych, przedwojennych form działalności i zysków.

Owa ewolucja w kierunku wzrostu ogólnej produkcji światowej, znacznie większego od wzrostu liczby ludności, mogła mieć miejsce mimo zubożenia świata wskutek wojny tylko wskutek finansowania wciąż produkcji i po wojnie światowej zapomocą inflacji środków pieniężnych i kredytowych. Wielki światowy proces inflacyjny nie został odrazu zlikwidowany z zakończeniem wojny. Trwał on dalej i on to umożliwił z jednej strony utrzymywanie przez dłuższy czas wysokiego poziomu konsumpcji światowej, a z drugiej strony zwracanie istniejącego kapitału w wyższym stopniu, niżby na to dozwalała jego ilość, ku długotrwałym inwestycjom, zmniejszając coraz bardziej ilości rozporządzalne kapitału obrotowego i wogóle przyrost kapitału. Kryzys z r. 1920/21 tylko w drob-

nym stopniu zahamował ten proces. Zaraz po nim rozwinął się on w dalszym ciągu, z coraz większą postępującą siłą, aż załamał się wielkim obecnym kryzysem.

Twierdzenie powyższe o trwaniu wielkiej inflacji światowej postaramy się udowodnić. Możemy mianowicie na podstawie roczników statystycznych Ligi Narodów obliczyć obieg światowy dla roku 1913 i dla lat powojennych, niestety dopiero ostatnich, gdyż stan materiału nie pozwala tego uczynić dla bardzo ważnych ze względów porównawczych pierwszych lat powojennych. Otóż uczyniliśmy to dla r. 1926²⁾ na podstawie tablic, obejmujących ilość obiegu papierowego oraz tablic, podających parytet walutowy i kursy z 1926 r., dla szeregu państw świata³⁾. Tablice te nie uwzględniają kilku państw, dla kilku znów dają tylko jedno dane bez drugich (z ważniejszych należą tu Chiny, Turcja, Persja, Meksyk). Musieliśmy też usunąć Rosję, choć są dla niej dane, a to ze względu na brak naturalnego kursu światowego dla jej waluty i odcięcie jej gospodarcze od świata; mimo to uwzględniliśmy w r. 1926 państwa sukcesyjne Rosji. Wreszcie obliczenie wartości obiegu dla r. 1913 jest nieco za wysokie, gdyż przeprowadziliśmy je według parytetu, a tymczasem kurs ówczesny był w niektórych republikach południowo- i środkowo-amerykańskich niższy. Zestawienie więc nasze jest kompletne i zawiera dość niedokładności, orjentuje jednak nie źle zgrubsza w sytuacji. Daje ono następujące rezultaty:

		Ilość obiegu papier. w milj. dol.	
		r. 1913	r. 1926
26 państw	Europy	4.220,2	8.529,7
4 państwa	Azji	453,4	1.517,6
2 „	Australazji	58,4	258,1
2 „	Afryki	22,0	170,0
2 „	Ameryki północnej	3.563,0	5.285,0
12 państw	Ameryki południowej i środkowej	730,4	1.100,5
48 państw	świata	9.047,4	16.860,9

²⁾ Obliczenia te, bardzo uciążliwe i pracowite, przeprowadził pod moim kierownictwem p. Mg. B. Obszyński, st. asystent Seminarjum Ekonomicznego U. P., za co wyrażam Mu szczerze podziękowanie. Cyfry różnią się nieco od przytoczonych w wymienionym wyżej artykule prof. Heydla wskutek poprawek, poczynionych w nich przy rewizji obliczeń.

³⁾ Annuaire statistique international 1926, Genève 1927 (tablice 84 i 90), dalej Annuaire statistique international 1929/1931, Genève 1931 (tablice 108 i 119), oraz Mémorandum sur les monnaies et les banques centrales 1913—1925, Genève 1926, volume II (tablice I i III).

W cyfrach powyższych dla niektórych państw uwzględniony jest również obieg pieniędzy zdawkowych, u większości jednak nie jest on objęty. Sądzić jednak należy, że obieg ten, jak i obieg srebra, nie zmienił się tak zasadniczo, by mógł poważniej zaważyć na wyniku obliczenia. Natomiast inaczej się ma rzecz z obiegiem złota, który znacznie się zmniejszył, wypchnięty i zastąpiony przez papier. Do cyfr powyższych należy więc dodać jeszcze dla pełności obrazu obieg złota. Co do niego mamy cyfry dla r. 1913 i r. 1928, sądząc jednak należy, że cyfry tego ostatniego możemy przyjąć i dla r. 1926. Według wydawnictw Ligi Narodów⁴⁾ wynosił on (dla nieco mniejszej coprawda liczby państw) w r. 1913 — 3374, a w r. 1918 — 750 milionów dolarów. Jeżeli powyższe cyfry dodamy do cyfr wyżej podanej naszej tablicy, to otrzymujemy, że ilość obiegu papieru i złota w świecie wzrosła zgrubsza z 12.421,4 milj. dolarów w r. 1913 na 17.610,9 milj. dolarów w r. 1926, a więc o 41,8%. Zwracam tu mimochodem uwagę na analogję tego wzrostu do wzrostu cen, nie wyciągając jednak z tego wniosków dla teorii wartości pieniądza. Zapewne, że nasze obliczenia nie są ściśle, podlegają wielu zarzutom i mieszczą w sobie wiele błędów. Wobec trudności jednak zebrania ścisłych dat wystarczają one w każdym razie w zupełności dla ustalenia faktu silnego wzrostu obiegu pieniężnego w omawianym okresie.

Obliczenia A. Loveday'a⁵⁾ dla lat 1913 i 1928 doprowadzają do tych samych wniosków. Odnoszą się one do nieco mniejszej (37) ilości państw i uwzględniają dla 1913 r. nie parytety, lecz kursy rzeczywiste, stąd sumę dla 1913 r. podają niższą od obliczonej przez nas. Według nich obieg biletów banków emisyjnych (pieniądza papierowego) wynosił w całym świecie w r. 1913 — 7841, a w r. 1928 — 16.226 milionów dolarów, co po dodaniu wyżej podanej ilości obiegu złota daje ogólny obieg pieniężny w r. 1913 — 11.215, a w r. 1928 — 16.976 milionów, dolarów; wzrost więc stanowi 51,37%.

Fakt więc utrzymania się inflacyjnego wzrostu obiegu świata w okresie powojennym wydaje się nam udowodnionym. Można się spierać, czy w latach ostatnich wynosił on 40 czy 50%, w granicach jednak tych cyfr z dodatkiem jakichś 5% jako granicy błędów pozostaje on niezaprzeczalnym. Do tego dołącza się jeszcze wzrost obiegu kredytowych środków płatniczych. Trzeba zważyć, że w badanym okresie zwiększył się nie tylko obieg pieniężny, lecz nadto

⁴⁾ Rapport provisoire de la Délégation de l'or du Comité financier. Société des Nations, Genève 1930, s. 109.

⁵⁾ Or: offre et demande, Annexe XIII, Rapport provisoire de la délégation de l'or du Comité financier, Société des Nations, Genève 1930, s. 109.

znacznie udoskonaliły się metody i formy kredytu, zmniejszył się przyjęty w bankowości stosunek rezerw pieniężnych do obrotów kredytowych, szereg krajów rozwinął nieznaną u siebie dawniej, przynajmniej w tym stopniu, aparat kredytowy, nowoczesny kredyt przeniknął do krajów, które go przed wojną znały tylko w formie najpierwotniejszej (porównajmy chociażby stosunki polskie). Według wspomnianych już obliczeń A. Loveday'a⁶⁾ całkowity obieg pieniężny i kredytowy świata wynosił w milionach dolarów:

	r. 1913	r. 1928
Złoto	3.374	750
Bilety	7.841	16.226
Zobowiązania banków centr. natychmiast płatne	1.222	5.426
Depozyty banków handlowych natychm. płatne	19.415	45.311
Razem	31.852	67.713

Wzrost wyniósł więc 112.6%. Jeśli przypomnimy sobie w dodatku, że szybkość obiegu pieniądza i kredytu znacznie wzrosła, musimy przyznać, że w okresie powojennym mamy stanowczo do czynienia z typowo inflacyjnym wzrostem środków obiegowych, z utrzymaniem się w nieco zmniejszonych rozmiarach inflacji wojennej.

Dla uzupełnienia obrazu podajemy jeszcze inne cyfry, wyjęte również z wydawnictw Ligi Narodów⁷⁾. Obejmują one także rok 1920 i Rosję, lecz są, zdaje się, mniej dokładne i nie obejmują zupełnie zdawkowych pieniędzy i not. Według nich obieg pieniężny światowy wynosił w milionach dolarów:

	r. 1913	r. 1920	r. 1923	r. 1928
Obieg biletów	8.982	23.142	15.238	18.181
Obieg złota (ogólny zapas mniej rezerwy banków centr.)	3.638	—	—	755
Razem	12.620	23.142	15.238	18.936

W tem Rosja figuruje z następującymi cyframi:

Obieg biletów	875	7.012(?)	166	937
Obieg złota	254	—	—	—

Dla świata więc bez Rosji wypadają następujące cyfry:

Obieg biletów	8.107	16.130	15.072	17.144
Obieg złota	3.384	—	—	755
Razem	11.491	16.130	15.072	17.899

⁶⁾ L. c. s. 109.

⁷⁾ Rapport provisoire de la Délégation de l'or du Comité Financier, Société des Nations, Genève 1930, s. 122.

Tak więc przy obecnym kryzysie mamy do czynienia niewątpliwie nie tylko z załamaniem koniunkturalnym, związanym według wielu teorii, które podzielam, zawsze z dysproporcją między obiegami pieniądza a ilością kapitałów, wywołaną przez przyczyny, leżące po stronie pieniądza, czyli inflacyjne, — lecz nadto z likwidacją, załamaniem się owego wielkiego procesu inflacyjnego, który rozpoczęła wojna, a który doznał lekkiego tylko wstrząsu przy kryzysie z roku 1920/21. Czyni to obecny kryzys szczególnie ciężkim i przewlekłym. Trudno się też spodziewać, by likwidacja tego procesu dokonała się ostatecznie już w ciągu obecnego kryzysu. Każda deflacja, nawet wywołana od strony towaru, a nie pieniądza, nie jest procesem łatwym i szybkim. Zachodzi tu wielka analogia do zjawisk z pierwszej połowy XIX w., gdy z nastaniem normalnych stosunków po wielkim okresie inflacyjnym, trwającym przez czas rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, rekonstrukcja życia gospodarczego odbywała się za pośrednictwem szeregu silnych, perjodycznych wstrząsów, przesileni koniunkturalnych, których ostrość miała swe źródło w tej właśnie okoliczności, że były one równocześnie etapami likwidacji wielkiego procesu inflacyjnego. Sądzić też należy, że w przeciwieństwie do przełomu XIX i XX w., kiedy kryzysy koniunkturalne coraz bardziej łagodniały, weszliśmy obecnie ponownie w okres zaostżenia się tych kryzysów, w okres wstrząsów, wyzwalających nowy — na pewien, zapewne dłuższy, czas — układ stosunków gospodarczych świata.

Jednakże owa rekonstrukcja stosunków gospodarczych odbywała się przed stu laty w warunkach — przynajmniej dla Europy — znacznie pomyślniejszych, niż obecna. Dotykam tu trzeciej przyczyny, której koincydencja z dwiema pierwszymi czyni obecny kryzys tak szczególnie ciężkim i przewlekłym, że nie znajduje się mu równych co najmniej w ostatnim stuleciu i uważa się go niejednokrotnie za katastrofę. Z początkiem XIX w. dzięki serji nadzwyczaj doniosłych wynalazków i dojrzenia nowych krajów do eksploatacji, zaczął się okres wielkiego rozwoju i niezwykle dużej rentowności przemysłu, z czego korzystały przedewszystkiem kraje Zachodniej Europy, przygotowane do industrializmu, a potem także od połowy XIX w. środkowa Europa i Stany Zjednoczone A. P. Obecnie, zdaje się, tempo wynalazczości i postępu techniki, po dokonaniu owych wielkich przewrotów, bardziej wyrównało swój bieg. Nie znaczy to, byśmy byli świadkami osłabnięcia wynalazczości; przeciwnie obserwujemy wciąż coraz genialniejsze triumfy ducha ludzkiego nad przyrodą, o których się dawniej nawet nie śniło. Jednakże te wynalazki nie odnoszą się w tym stopniu, co przed stu laty, do zasadniczych dziedzin życia ludzkiego i nie mają tak doniosłego wpływu na obniżenie w nich kosztów produkcji. Musi

to wpłynąć na obniżenie się ogólnej rentowności przemysłu oraz postępów konsumpcji i kapitalizacji wobec tego, że nie można też liczyć na wzrost rentowności rolnictwa. Zwolni się więc tempo przyrostu dobrobytu świata po okresie swej gorączkowej, rekordowej wielkości, jaki przedstawiało stulecie 1815—1914. Wydaje mi się, że współcześni entuzjaści indystryjalizmu popełniają w odwrotnym kierunku ten sam błąd myślowy, jak klasyki początków XIX w., szczególnie angielscy, u których podświadomie, lub nieraz świadomie występowało stale przekonanie o rychłym ukończeniu się owego gwałtownego okresu rozwoju techniki i przemysłu, którego byli świadkami i o dążeniu życia gospodarczego do pewnego stanu równowagi, zastój nawet. Pojęcie kresu rozwojowego występuje u jednych i drugich z tą tylko różnicą, że dla jednych przedstawia się on jako wielkość skończona, a dla drugich jako nieskończona. I jedni i drudzy nie mają zrozumienia dla nieteleologicznego ruchu.

Mozliwym jest jednak — któż to może przewidzieć — że takie epokowe wynalazki, decydujące dla życia gospodarczego, znów się pokażą i w najbliższym okresie kilkudziesięciu lat, o którym jest mowa. Dobrobyt świata w takim razie znowu znacznie się powiększa. Lecz nawet wówczas indystryjalne kraje Europy nie będą w nim partycypować w tak przeważnym stopniu, jak dotychczas. Tem bardziej zaś gorszem jeszcze stosunkowo będzie ich położenie, jeśli ów okres gwałtownych postępów techniki gospodarczej nie nastąpi. Do konkurencji bowiem z temi krajami stanęły obecnie nowe kraje, posiadające niejednokrotnie lepsze uposażenie naturalne i zazwyczaj tańszego robotnika. Brak im kapitałów, lecz te chętnie do nich emigrują, zwabione większą rentownością, a wystraszone ze starych krajów ciężarami, na nie nakładanymi. Braki kultury przemysłowej u przedsiębiorców i pracowników dają się w tych warunkach również po pewnym czasie wyrównać. Przy wolnej konkurencji międzynarodowej proces ten, który rozpoczął się już przed wojną światową, rozwijałby się zapewne powoli i stopniowo. Obecny jednak ogólny prąd ku protekcji i samostarczalności niewątpliwie go zaostrza, czerpiąc podniecię ze stanu faktycznego, wytworzonego przez wojnę. Znana to rzecz, że nawet w dziedzinie nowych przemysłów nowe kraje mają przewagę nad starymi: wskazuje na to historia przemysłu Niemiec i Stanów Zjednoczonych⁸⁾. Wydaje się więc, że w okresie najbliższych kilkudziesięciu lat indystryjalna Europa nie może liczyć na wzrost swego przemysłu, a nawet będzie musiała

⁸⁾ Zwracam tu uwagę na niezwykle ciekawe i przekonujące wywody A. Marshalla w „Industry and Trade” (London 1919). Myślą przewodnią tego niepospolitego dzieła jest teza, że w rozwoju przemysłu występuje wybitna tendencja do wyrównywania się warunków produkcyjnych wszystkich krajów.

likwidować niektóre jego gałęzie pod wpływem konkurencji nowych krajów. Dobrobyt jej zatem natrafi na znaczne przeszkody i trudności, co naturalnie uczyni nadchodzący okres kryzysów szczególnie ciężkim dla niej. Kierunek „trendu” dziejowego zwraca się obecnie przeciw niej, tak jak w w. XIX obracał się na jej przedewszystkiem korzyść. Można by ten objaw nazwać geograficznym przemieszczaniem się centrów życia gospodarczego, nawiązując do podobnych zjawisk, jakie już kilkakrotnie wykazywały znane nam dzieje ludzkości⁹⁾.

Przeciwno tym wnioskom można by podnieść argument, że przecież uprzemysłowienie nowych krajów stworzy odbiorców dla starych przemysłowych krajów i że między nimi nastąpi pewna specjalizacja według wysokości „względnych kosztów produkcji” poszczególnych towarów, jak to dotychczas bywało. Otóż taki proces wymagałby przedewszystkiem wolnej konkurencji międzynarodowej, której w obecnej atmosferze dążeń do samostarczalności i protekcji, wynikających z faktu nadprodukcji, trudno się przez dłuższy czas spodziewać. Lecz nawet wówczas stare kraje musiałyby przejść przez okres bardzo bolesnego przystosowania się do nowych warunków, połączony z utratą części inwestowanych kapitałów, ze spadkiem przez dłuższy czas rentowności życia gospodarczego danych krajów i z koniecznością obniżki cen składników kosztów produkcji. Rezultat okresu adaptacji byłby uzależniony przedewszystkiem od tego ostatniego warunku i dlatego byłby głębokim wstrząsem dla tych społeczeństw (obniżka płac i reorganizacja techniczno-administracyjna, obniżenie ciężarów kapitału!). Proces ten, niezmiernie trudny i ciężki, musiałby, z natury rzeczy, być przewlekły, inaczej stanowiłby zupełną rewolucję, o skutkach prawie nie do pomyślenia. Dlatego to nawet przy założeniu wolnej konkurencji należałoby przewidywać dłuższy kilkudziesięcioletni okres złych czasów dla starych krajów przemysłowych. Zaostry go zaś i przedłuży brak wolnej konkurencji, o którym wyżej wspomnieliśmy.

⁹⁾ Zagadnienie zmierzchu industrializmu i związanych z tem trudności dla starych krajów przemysłowych, przedewszystkiem Anglii, podniósł pierwszy w Polsce i, o ile się orientuję, wogóle w literaturze światowej R. Dmowski w artykule „Nowe czasy i nowe zagadnienia” (Przegląd Wszelchpolski, 1924, Nr. 1, s. 1—10), powtarzając swe przenikliwe rozumowanie na szerokim tle społecznym później jeszcze w broszurach „Anglja powojenna i jej polityka” (1925) i „Kwestja robotnicza wczoraj i dziś” (1926) oraz ostatnio w książce „Świat powojenny i Polska” (1931). Świeżo zupełnie podobny pogląd odnośnie do Anglii wygłosił prof. André Siegfried w książce „La crise britannique au XX-e siècle” (Paris, A. Colin 1931). Ciekawą jest w niej wielka zbieżność poglądów z Dmowskim, a nawet używanie nieraz tych samych określeń i argumentów.

Wątpliwem jest przytem, czy obniżka kosztów produkcji da się wogóle przeprowadzić, przynajmniej w drodze bezpośredniej. Nawet przy jej przeprowadzeniu ubędzie starym krajom szereg gałęzi produkcji, w których nowe kraje posiadają lepsze warunki naturalne. Nie można zaś łudzić się zbyt, że uprzemysłowienie nowych krajów da nowe rynki zbytu starym. Doświadczenie historyczne stwierdza, że może to się odnosić tylko do pierwszych etapów rozwoju, później zaś nowe kraje odbierają zbyt starym: tak było z Niemcami i Stanami Zjednoczonymi w stosunku do Anglii. Zresztą te nowe rynki zbytu utworzą się przedewszystkiem również dla nowych krajów, posiadających większe awantaże produkcyjne. Teoretycznie zaś rzecz biorąc, nie można uważać i produkcji przemysłowej za wyposażoną w nieograniczoną elastyczność popytu na nią. Stare prawo rynków Say'a zbyt jest mechanistyczne i uproszczone, by mogło służyć za pewną podstawę dla nowoczesnych konstrukcyj teoretycznych. Nawet obok siebie mogą istnieć nadprodukcja przemysłowa i rolnicza ze względu na różną elastyczność popytu na nie, jakieśmy to się starali udowodnić wyżej. To samo się tyczy różnych gałęzi przemysłu w stosunku do siebie.

Wydaje się więc, że trend rozwoju gospodarstwa światowego w najbliższych kilku dziesiątkach lat będzie działał na niekorzyść starych krajów industrialnych, skutki zaś jego komplikować będzie przypadająca na ten czas likwidacja inflacji światowej. Położy mu kres, znacząc nowy znów okres rozwojowy, chyba dopiero — poza zasadniczymi wynalazkami — zagęszczenie się ludności nowych krajów i pochłonięcie przez nią nadprodukcji rolniczej, połączone ze zwykłą kosztów krańcowych tej produkcji. Oddziała to zbawiennie na rolnictwo starych krajów, rozszerzy rynki ich przemysłu. Powstanie okres pewnej równowagi warunków światowego życia gospodarczego, póki znów dojrzenie jakich nowych krajów do cywilizacji lub jakie nowe postępy techniki jej nie naruszą. W okresie tym decydującym czynnikiem powodzenia będzie znowu przedewszystkiem wartość materiału ludzkiego poszczególnych krajów, jego umiejętność dostosowania się do nowych warunków i wykorzystania ich, posiadanie przymiotów, odpowiadających tym warunkom. Ten też czynnik — wartość człowieka — będzie również w dużej mierze decydował o mniejszej lub większej bolesności owego okresu przesileniowego, w który weszły obecnie kraje starej kultury industrialnej, a z nimi i cały świat cywilizowany w naszym pojęciu tego słowa¹⁰⁾.

¹⁰⁾ Zdarzenia ostatniego półrocza, jak załamanie się funta, trudności pieniężne U. S. A. i t. p., dowodzą, mam wrażenie, słuszności mojej djagnozy, postawionej jeszcze przed pół rokiem.